

Walka o iracką ropę wchodzi w nowy etap

19 kwietnia 2008

W irackim zbiorze ustaw ciągle brak kontrowersyjnego prawa naftowego, choć od pierwszego terminu uchwalenia go upłynęło już osiemnaście miesięcy, a od przyjęcia przez gabinet – rok. Podczas minionych czterech miesięcy byliśmy świadkami światowych protestów przeciwko rozwiązaniom narzucanym Irakowi przez administrację prezydenta Busha. Szala zwycięstwa w publicznej debacie przechyla się na stronę przeciwników prawa naftowego i symbolizowanej przez to prawo okupacji ekonomicznej. Przewaga naftowych związków zawodowych i społeczeństwa obywatelskiego jest wyraźnie widoczna. Co będzie dalej?

Obrońcy prawa naftowego wprawdzie muszą dokonać przegrupowania sił, ale się nie poddają. Ostatnio koncerny Shell i BP zasponsorowały konferencję „Middle East Energy” [1] zorganizowaną w Londynie przez Chatham House [2]. Przybyli na nią m.in.: iracki minister ds. ropy naftowej Husajn al-Szahrastani, ambasador Stanów Zjednoczonych Charles Reis i brytyjski minister ds. energetyki Malcolm Wicks. Shell wysłał tam czternastu swoich delegatów, a BP sześciu – siedmiu, jeżeli doliczyć byłego ambasadora Wielkiej Brytanii w Iraku a obecnie doradcę koncernu, Jere-my’ego Greenstocka. Zjawiło się siedemnastu przedstawicieli rządu brytyjskiego. Najliczniej reprezentowane było Foreign Office czyli Biuro ds. Spraw Zagranicznych i Wspólnoty – sześć osób – oraz Departament ds. Biznesu, Przedsiębiorstw i Reformy Regulacyjnej – pięć. Tak tłumna obecność delegatów rządu i brytyjskich przedsiębiorstw naftowych dowodzi wagi, jaką ma iracka ropa dla polityki zagranicznej i programów gospodarczych Wielkiej Brytanii.

Wobec braku prawnych, regulujących i fiskalnych ram

inwestycyjnych, między- narodowe koncerny naftowe są, rzecz jasna, ostrożne. Przypuszczalnie najbardziej niepokoi je fakt, iż o umowach o udziale w produkcji – ich ulubionej formie kontraktów inwestycyjnych – przynajmniej w tej chwili nie może być mowy. W grę wchodzi tylko porozumienia w sprawie obsługi technicznej, które nie pozwalają koncernom domagać się własności rezerw. Zła to wieść dla światowej pierwszej piątki naftowych gigantów, które w ciągu minionych sześciu lat z niepokojem patrzyły, jak wskaźnik R/P – wyznaczający stosunek rezerw do wydobycia – spada im o połowę.

Celem proponowanych obecnie krótkoterminowych kontraktów jest zdynamizowanie wydobycia na kluczowych pięciu obszarach inwestycyjnych południowego Iraku – aby pod koniec roku osiągnąć poziom 500 tys. bpd (baryłek na dzień). Zainteresowanie zgłosiło 115 przedsiębiorstw – łącznie z firmami rosyjskimi, japońskimi, południowokoreańskimi i kanadyjskimi. Panuje przekonanie, że BP stoi w kolejce po Rumajlię, największe irackie pole naftowe, a Shell ustawił się po następne co do wielkości, czyli Kirkuk. Koncerny żywią nadzieję, że te kontrakty staną się wstępem do przyszłych, bardziej lukratywnych, umów o udziale w produkcji.

Czy jednak do nich dojdzie? Szahrystani publicznie zakwestionował przydatność tego typu umów dla Iraku, a nawet zasugerował, że w ogóle mogą być one nie do przyjęcia. W pewnym stopniu wycofał się również z ataków na związki zawodowe i podczas konferencji „Middle East Energy” powiedział dziennikarzom, że wezmą one udział w konsultacjach dotyczących prawa i transakcji naftowych. Tymczasem Iracka Federacja Związków Naftowych – główny związek zawodowy sektora naftowego w Iraku – stanowczo sprzeciwia się prawu naftowemu i umowom o udziale w produkcji. Co więcej, krytyka podpisania takich umów przez regionalny rząd Kurdystanu skupiła się na zbyt szczodrych warunkach, jakie ta forma umowy między państwem a prywatnymi koncernami oferuje tym ostatnim.

Od lipca ubiegłego roku rząd Kurdystanu podpisał dwadzieścia

umów o udziale w produkcji. Bagdad uznał je za nielegalne. Choć władze kurdyjskie uzyskały opinię prawników z brytyjskiej firmy Clifford Chance, według której umowy są zgodne z konstytucją, Szahristani pozostał nieugięty. Powiedział dziennikarzom podczas konferencji „Middle East Energy”: „Kontrakty z ubiegłego roku nie zostaną zaakceptowane. Do ich podpisania nie doszło na skutek zwycięstwa w przetargu – a prawo tego zabrania. Te kontrakty gwałcą ducha i literę prawa. Nawet prezydent kraju, sam Kurd, ich nie widział”. Szahristani ma poparcie irackich związków zawodowych, ekspertów od spraw ropy naftowej i liczących się parlamentarzystów.

Kurdyjski minister do spraw zasobów naturalnych Aszti Haurami lekceważy te zarzuty: „Zawieramy kontrakty zgodnie z prawem a ostatnie słowo w tej sprawie należy do regionalnej komisji prawnej” – powiedział dziennikarzom. W skład tej komisji wchodzi zaś zaledwie pięć osób: premier, wicepremier oraz ministrowie planowania, finansów i zasobów naturalnych.

Dla Hauramiego konflikt ten to pośrednio dyskusja o konstytucji Iraku, która ma zostać zmieniona. „Problemem nie jest prawo naftowe, lecz sama konstytucja, a cały czas mówimy, że nie ma miejsca na spór i zmianę jej ducha i podstaw” – oświadczył. Następnie jednak przyznał, że „W ciągu roku, dwóch, pięciu dojdzie do zmian w konstytucji – co do tego nie ma wątpliwości”.

Jak zatem międzynarodowe koncerny naftowe radzą sobie w otoczeniu tak niepewnym politycznie i prawnie, nie wspominając już nawet, że stwarzającym zagrożenie fizyczne? Budowa nowych politycznych i dyplomatycznych stosunków z odpowiednimi irackimi departamentami to jedna droga, z której korzystają, a oparcie się na istniejących powiązaniach z odpowiednimi brytyjskimi departamentami rządowymi – druga.

ARMIE NAJEMNIKÓW

Uczestnicy konferencji „Middle East Energy” przyznali, że

wielu byłych dyplomatów pracuje obecnie dla prywatnych firm wojskowych i ochroniarskich i wykorzystuje swoją znajomości w sferach wojskowych w celach wywiadu gospodarczego i analizy ryzyka. Pomimo iż Foreign Office deklaruje, że „Nie zaoferowało prywatnym firmom wojskowym i ochroniarskim wsparcia strategicznego”, otrzymują je one za pośrednictwem byłych dyplomatów, którzy wstępują w ich szeregi. Przykład może stanowić Rob Sherwin, który najpierw pełnił funkcję doradcy Shella ds. rozwoju inwestycji na Bliskim Wschodzie, następnie został doradcą ekonomicznym ds. Bliskiego Wschodu w Foreign Office, a teraz pracuje dla Control Risks Group [3].

W brytyjskim ministerstwie skarbu, w Departamencie Rozwoju Międzynarodowego, w Foreign Office, w UK Trade and Investment czy w Departamencie ds. Biznesu, Przedsiębiorstw i Reformy Regulacyjnej – wszędzie tam pracują ludzie związani z irackim sektorem energetycznym.

Prawda jest taka, że w politycznych i gospodarczych programach rządu brytyjskiego gospodarki innych państw to ciągle prowincja. Zmilitaryzowany fundamentalizm wolnorynkowy skrywa się za brzmiącymi łagodnie mantrami „reformy gospodarczej” wspieranej przez czołgi, F-16 i urzędników państwowych.

„Doradcy do spraw bliskowschodniej gospodarki czy energetyki” często zostali przeniesieni z niemal identycznych stanowisk w firmach takich jak Shell. Przy Robie Sherwinie James Husemeyer nie okazuje się żadnym wyjątkiem. Zanim dołączył do grona pracowników Biura ds. Spraw Zagranicznych i Wspólnoty, był doradcą Shell’s Global Security Team. Ruch personalny pomiędzy Foreign Office, brytyjskimi koncernami naftowymi oraz prywatnymi firmami wojskowymi i ochroniarskimi odbywa się płynnie, niczym poprzez drzwi obrotowe, których mechanizm porusza wojna w Iraku.

Opór przeciwko temu stanowi rzeczy jednak istnieje – irackie społeczeństwo obywatelskie stanowczo sprzeciwia się brytyjsko-amerykańskim planom prywatyzacji ropy. Sprzeciw ten wznieśli

i upowszechniają aktywiści działający na rzecz praw człowieka. 23 lutego odbyła się pierwsza międzynarodowa akcja w ramach kampanii „The Hands Off Iraqi Oil”. Na terenie Stanów Zjednoczonych, Holandii i Wielkiej Brytanii zorganizowano protesty przeciwko koncernom Shell i BP. Okupowano i pikietowano stacje benzynowe, wspinano się na ich zabudowania, odłączano aparaturę. Równolegle do wysiłków rządu brytyjskiego i koncernów naftowych, które chcą przejąć kontrolę nad iracką ropą, potęguje się oddolny opór przeciwko takim działaniom. Fakt, że nie uchwalono prawa naftowego – na rzecz którego lobbowano tak usilnie – jest tego świadectwem.

Autor: Ewa Jasiewicz

Tłumaczenie: Katarzyna Bielińska

Źródło: [„La Monde diplomatique” nr 4 \(26\) 2008](#)

PRZYPISY

1. Middle East Energy 2008. Risk and Responsibility: The New Realities of Energy Supply, 4-5 lutego 2008, Londyn. Wśród sponsorów znaleźli się również ExxonMobil i StatoilHydro.
2. Royal Institute of International Affairs – Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych.
3. Prywatna brytyjska firma zajmująca się analizą ryzyka.